



POEZJI!!!

665

Premiera dramatu tak sławnego i ważkiego w historii teatru jak „Sześć postaci szuka autora” Luigi Pirandello w Teatrze Nowym w Warszawie to gratka nie lada. Zabawy spodziewać się można przedniej potem zaś perliście spływających na papier złośliwość i kpiących uwag.

Od razu więc trzeba się zapytać, czy inscenizacja Pawła Dangel'a wywołuje obrzydzenie? Otóż o dziwo — nie, wręcz przeciwnie. Obserwowany na scenie męski i ucziwy pojedynek między doświadczonym Pirandello, a młodym reżyserem budzi uczucia wielce szlachetne. Wygrywa oczywiście stary dramaturg, ale to było przecież do przewidzenia.

„Sześć postaci szuka autora” to sztuka mówiąca o granicach teatru, o niemożności wykreowania dramatu doskonałego. W jakimś małym teatrzyku znużony zespół przygotowuje premierę nowej sztuki niejakiego Pirandello. Próba zostaje nagle przerwana, bowiem do teatru wpada sześć osób, które podają się za postacie nienapisanego dramatu. Przedstawiają swe tragiczne losy, zaś artyści początkowo zdenerwowani tupetem przybyszów, w miarę rozwoju opowieści odnajdują w niej świetny materiał na sztukę. Niestety, okazuje się jednak, iż niemożliwe jest przeniesienie tragedii rodzinnej na sceniczne deski. Aktorzy pozostają tylko aktorami, zaś sam dramat rozgrywa się poza nimi. Jego finałem jest samobójcza śmierć jednej z dramatis personarum nienapisanego dramatu. Oto treść przedziwnego misterium, w którym życie dążąc do zaklęcia się w scenicznej formie przywołuje na myśl dawne, magiczne funkcje teatru.

„Sześć postaci szuka autora” uznane zostało przez krytykę za największe wydarzenie w dramaturgii pierwszej połowy dwudziestego wieku. Jest to także sztuka, niesłychanie trudna do wystawienia, o czym niech świadczy fakt, iż jej rzymska prapremiera w 1921 roku zakończyła się wielkim niepowodzeniem. Dopiero o cztery miesiące późniejsza realizacja mediolańska przyniosła autorowi należne mu laury. Niepomyń tego Paweł Dangel dość swawolnie poczynił sobie w Teatrze

Nowym z tą sztuką. Zmienił początek; zamiast utworu Pirandello aktorzy próbują jakąś idiotyczną operę komiczną. Zabieg ten zaburzył sens całego dramatu, przesuwając jego główne akcenty z opozycji między możliwym i niemożliwym na konflikt dwóch koncepcji teatru. Z jednej strony głupia opera, a drugiej dyżący prawdziwym życiem dramat, którego aktorzy, pogrążeni w bezmyślności swej sztuki odtworzyć nie potrafią. Tę samą refleksję przywodzi cały spektakl w Nowym, kiedy to oglądamy na scenie aktorów skreślających się w bezsensownych konwulsjach i romansowych namietnościach. Reżyser mógł chyba zdawać sobie sprawę, że przy możliwościach współczesnych artystów dramatycznych zamierzony przezeń kontrast osiągnąć można byłoby nie kosztem naturalistycznego schematu. Gdy dodamy jeszcze do tego nie pozostawiające miejsca na żadną wątpliwość ładnolutkie i akuratne dekoracje Michała Kowarskiego, problem sztuki Pirandello zostaje skutecznie zmiesiony z powierzchni sceny, nie pozostawiając po sobie choćby szczypty poezji.

Ten zatem cios reżyserski nie był najbardziej udany. Autor „Sześciu postaci szukających autora” zrobił zresztą unik. Miejmy jednak nadzieję, że w tej bezładnej walce pan Paweł Dangel nie zrobił sobie krzywdy, byłaby to bowiem pewna strata. Z operami komicznymi radzi sobie niegorzej.

Zaś sam Pirandello z gracją uchylił kapelusza, dyskretnie skłonił się i wymachując parasolem poszedł sobie. Szukać reżysera.

MACIEJ NOWAK

„Sześć postaci szuka autora” Luigi Pirandello — przedstawienie w Teatrze Nowym w Warszawie; przekł. Jerzy Adamski; reż. Paweł Dangel; scen. Michał Kowarski; muz. Janusz Stoklosa.